



Wrzesień, 1955 r. Jadwiga i Andrzej Ciepliński

ników, nawet wtedy, kiedy nie było go w domu. Oczywiście nie nadużywałam tego pozwolenia, byłam tam chyba 3 razy – wspomina siostra.

Kolejna tragedia Cieplińskich

W 1971 roku Andrzej się ożenił. Swoją przyszłą żonę, Magdalенę, pochodzącą z Wielkopolski, poznał w Kamieniu Pomorskim, będąc na koncercie organowym, czy też zwiedzając wystawę instrumentów muzycznych. Po przyjeździe do Rzeszowa podjęła ona pracę w bibliotece WSP.

- Magda robiła na mnie i kolegach z naszego roku wrażenie bardzo poważnej, wręcz smutnej osoby. Po ślubie mieszkała jeszcze jakiś czas w Poznaniu. Odkąd zamieszkała w Rzeszowie nie bywałam już w domu Cieplińskich – wspomina siostra.

Ich szczęście rodzinne nie trwało jednak długo. We wrześniu 1972 roku Andrzej przyszedł do Lucyny prosząc ją by się za niego modliła, nie wyjaśniając dlaczego o to prosi. Pamiętam, że po tej rozmowie siostra była bardzo roztrzęsiona, gdyż Andrzej patrzył na nią niezwykle poważnie, a w jego głosie wyczuwalna była rozpacz. Zastanawialiśmy się, co się z nim dzieje.

- Opiekunem naszego roku był doktor Andrzej Reyman – chemik, człowiek ciepły, serdeczny i troskliwy. Kiedy zaczął się rok akademicki i Andrzej nie pojawił się na zajęciach doktor Reyman zapytał mnie, czy nie wiem, co się z nim dzieje. Opowiedziałam mu o słowach Andrzeja. Zaczął mnie pocieszać, że może to nic złego, że wszystko się wyjaśni. I wyjaśniło się, tylko że niepomysłnie - wspomina Lucyna.

Niedługo potem, moja ciotka powiedziała mi, że Andrzej leży w szpitalu, ma raka, bardzo cierpi, ale ukrywa swój stan przed matką (dowiedziała się o tym ponoc od znajomej pielęgniarki). 23 grudnia 1972 roku Andrzej zmarł, w wieku zaledwie 25 lat.

- Z całego roku na pogrzebie byłam chyba tylko ja, chociaż uczestniczyło w nim wiele osób, również dawnych

kolegów z WSI. Pochowano go w grobowcu rodziny Dzierżyńskich, w tej samej alejce, w której leży obecnie, tylko bardziej na lewo. Magdalena nie wytrzymała napięcia, zemdlła przy grobie – wspomina siostra.

Po śmierci Andrzeja nie byłam już nigdy więcej w mieszkaniu Cieplińskich. Pani Wisia przyszła jeszcze raz, czy dwa razy do naszego domu, spotkałam ją natomiast kilka razy bywając w domu mojej ciotki. Witała się zawsze ze mną bardzo serdecznie. Po upływie dwóch, może trzech lat, Magdalena, wdowa po Andrzeju, prawdopodobnie za radą Pani Wisi, powróciła w swoje rodzinne strony i powtórnie wyszła za mąż. Nie zapomniiała jednak o matce swojego pierwszego męża i wraz z nowym mężem odwiedzała ją.

Prawda zwyciężyła kłamstwo

Przez pozostałe lata swojego życia Pani Wisia żyła bardzo skromnie, wręcz ubogo...

Losiem wdowy po bohaterskim półkowniku zainteresowali się w latach osiemdziesiątych członkowie podziemnej „Solidarności”, działający w Komitecie Pomocy Internowanym, Aresztowanym, Skazanym, Pozbawionym Pracy oraz Ich Rodzinom - przemianowanym później na Diecezjalny Zespół Charytatywno-Społeczny (funkcjonował przy rzeszowskim Klasztorze OO. Bernardynów) m.in.: dostarczając jej paczki żywnościowe, zakupując niezbędne do życia przedmioty, przyznając niewielkie zapomogi pieniężne*. Z ich inicjatywy do akcji pomocy włączyli się m.in. rzeszowscy Harcerze przynosząc jej do domu obiady. Pod koniec roku 1989 członkowie wspomnianego wyżej Zespołu Charytatywno-Społecznego wywalczyli przyznanie Pani Wisi specjalnej renty, którą niestety zdążyła pobrać jedynie trzy razy.

Jadwiga Cieplińska zmarła 16 stycznia 1990 roku. Nie doczekała wprawdzie oficjalnej rehabilitacji swojego męża, jednakże na kilka miesięcy przed śmiercią mogła już w oficjalnie wyda-

wanych publikacjach przeczytać uczciwe teksty o działalności płk. Łukasza Cieplińskiego i jego męczeńskiej śmierci z rąk komunistycznych oprawców.

Znacznie wcześniej, bo w drugiej połowie lat 80-tych, mogła odczuwać satysfakcję z tego, że pomimo usilnych wysiłków komunistów, postaci jej bohaterskiego męża nie udało się wymazać z pamięci rzeszowian. Na początku kwietnia 1986 roku podczas II Katolickiego Tygodnia Historycznego - zorganizowanego przez Zespół Charytatywno-Społeczny (obywał się w Domu Katechetycznym Kościoła Farnego), prof. Jan Łopuszki (z Torunia) wygłosił prelekcję poświęconą wojennej działalności Łukasza Cieplińskiego, a ks. Michał Sternal (żołnierz, a zarazem kapelan AK, działacz WiN, przyjaciel i bliski współpracownik Ł. Cieplińskiego) uzupełnił ją emocjonalnym wystąpieniem, w którym zrehabilitował jego powojenną heroiczną działalność niepodległościową i ujawnił szczegóły męczeńskiej śmierci. Rok później, głównie z inicjatywy działaczy „S” z Zespołu Charytatywno-Społecznego, na grobowcu rodziny Sicińskich (gdzie m.in. pochowany jest Andrzej

Ciepliński) wmurowana została tablica upamiętniająca płk. Cieplińskiego. A w 1988 roku w pierwszym numerze podziemnego kwartalnika społeczno-politycznego „Ultimatum” zamieszczona została część jego grypsów więziennych, wybrana i opracowana przez Zbigniewa K. Wójcika. Podobnych inicjatyw było więcej...

Na koniec krótka refleksja

Gdy w 1980 roku powstała „Solidarność” i zaczęto wreszcie (choć wtedy jeszcze nieśmiało) wspominać o tragicznych losach działaczy powojennego podziemia antykomunistycznego, żałowałam, że Andrzej nie dożył tej chwili. Jestem pewien, że po latach biedy, doznawania upokorzeń i szykan za bycie „synem wroga ludu” Andrzej skorzystałby ze sposobności upomnienia się w ukazujących się wydawnictwach niezależnych o pamięć o swoim Ojcu...

Jerzy Klus

* W roku 1986 przyznano jej trzy zapomogi po 5 tysięcy zł każda, zakupiono koc za 2 tys. 600 zł i upominek świąteczny za 300 zł (wartość pieniądza była wtedy niższa niż obecnie).



Wrzesień, 1955 r. Andrzej Ciepliński

Wszystkie opublikowane zdjęcia wykonane zostały w połowie lat 50-tych w ogrodzie nieistniejącego już domu rodziny Klusów, w Rzeszowie przy ul. Grottera 3. Teren, na którym w tamtym czasie stał wspomniany dom z ogrodem (jak również budynki należące do różnych firm) został w 1962 roku przejęty przez przedsiębiorstwo PKS. Obecnie znajduje się tam Dworzec PKS.